

Nazwałem was przyjaciółmi (V): Patrzcie jacy to dobrzy przyjaciele

Przyjaźń, jaką chrześcijanin ofiarowuje tym, którzy go otaczają, zawsze skłaniała do podziwu. Z biegiem czasu pojawiają się nowe scenariusze i nowe wyzwania.

29-09-2020

Trwają ostatnie lata II wieku. Żyjący w Imperium Rzymskim chrześcijanie poddani są okrutnym

prześladowaniom. Prawnik o imieniu Tertulian, który właśnie niedawno przyjął chrześcijaństwo, staje w obronie swych braci w wierze, których poznał teraz bliżej. Czyni to pisząc traktat, w którym stara się wyjaśnić gubernatorom prowincji rzymskich, jakie jest prawdziwe życie tych niesprawiedliwie oskarżanych. On sam podziwiał ich jeszcze zanim został chrześcijaninem, szczególnie męczenników; ale teraz, po zebraniu wielu opinii, Tertulian podsumowuje w swoim komentarzu to, co mówi się o tych niewielkich wspólnotach: „Patrzcie jak się wzajemnie kochają!”[1].

Istnieje wiele świadectw na temat owej przyjaźni, w jakiej żyli pierwsi chrześcijanie. Nieco wcześniej, gdy zaczynał się ten sam II wiek, biskup św. Ignacy z Antiochii, udając się do Rzymu, gdzie go czekało męczeństwo, napisał list do młodego

biskupa Polikarpa. Pomiedzy
licznymi radami, wzywa go, by
zblizyl sie „z cala lagodnoscia” do
tych, ktorzy sa daleko od kościoła, bo
zadnej zaslugi nie stanowi to, by
kochać tylko „dobrych uczniów”[2].
Istotnie, wiemy, że Chrystus obecny
jest w historii za pośrednictwem
swego Kościoła, swoich
sakramentów, Pisma Świętego, ale
także poprzez miłość, z jaką my
chrześcijanie traktujemy tych, ktorzy
nas otaczają. Przyjaźń jest jedną z
tych „bożych ścieżek na ziemi”[3],
które Bóg stworzył stając się
człowiekiem, przyjacielem swoich
przyjaciół. To obszar, gdzie miesza
się w szczególny sposób ta niezwykła
współpraca Bożego zamysłu i naszej
z nim współpracy.

Dlatego też, po to, aby Chrystus
dotarł do innych poprzez nasze
relacje, ważne jest, by wzrastać w
cnocie i sztuce przyjaźni; rozwijać
zdolność do *kochania* innych i do

kochania z innymi; pozwolić, aby nasze życie było kształtowane przez to pragnienie dzielenia się nim z innymi. Staramy się zatem formować - lub reformować - nasz charakter, aby uczynić nas przyjaznymi i budować mosty. Chcemy, aby nawet nasze gesty, nasz sposób mówienia, pracy czy poruszania się sprzyjały spotkaniu z innymi. Wszystko to, biorąc zawsze pod uwagę nasz własny sposób bycia i nasze osobiste ograniczenia, ponieważ istnieje nieskończona ilość sposobów na bycie dobrym przyjacielem.

Jeden obok drugiego

C.S. Lewis mówił, że wyobrażamy sobie „zakochanych patrzących sobie w oczy, natomiast przyjaciele stoją jeden obok drugiego patrząc naprzód”[4], w kierunku czegoś wspólnego do zrobienia, wspólnego osiągnięcia. Przyjaciel nie tylko kocha swego przyjaciela ale kocha

wraz z nim; interesuje się aktywnościami, projektami i ideałami ważnymi dla drugiej osoby. Przyjaźń ta często rodzi się po prostu przez dzielenie się zadaniami, które są prawdziwie wspólnymi dobrami, a więc przyjaciele wzrastają razem w cnotach niezbędnych do ich osiągnięcia.

W tak rozumianej przyjaźni bardzo pomaga zapal do dobrych rzeczy, szlachetne ambicje. Może to być przedsięwzięcie zawodowe lub akademickie; inicjatywa kulturalna, edukacyjna lub artystyczna, od czytania lub słuchania muzyki w grupie, po promowanie działalności na rzecz ogółu społeczeństwa; formy służby społecznej lub obywatelskiej; może to być również inicjatywa formacyjna, jak np. klub młodzieżowy lub rodzinny, albo działalność mająca na celu szerzenie orędzia chrześcijańskiego. Przyjaźń jest również wzmocniana poprzez

dzielenie się zadaniami domowymi, takimi jak dekorowanie, gotowanie, majsterkowanie, ogrodnictwo i oczywiście wspólne uprawianie niektórych sportów, wycieczek, gier i innych hobby. Wszystkie te działania są okazją do wzajemnego cieszenia się swoim towarzystwem, gdzie zaufanie i wzajemna otwartość na inne wymiary życia rośnie stopniowo. W końcu trudno rozstrzygnąć - a może nawet nie jest to potrzebne - czy robimy to wszystko, aby być z naszymi przyjaciółmi, czy też mamy przyjaciół, aby robić dobre rzeczy.

I przeciwnie, ten, kto postrzega swoje życie w sposób wyłącznie funkcjonalny, obmyślając wszystko z praktycznego punktu widzenia, będzie miał znacznie mniejsze możliwości zdobycia przyjaciół. Może co najwyżej mieć współpracowników w pewnych zadaniach lub towarzyszy do

spędzania paru chwil. Tak właśnie *instrumentalizuje* się przyjaźń, traktując ją jako środek realizacji jakiegoś projektu służącego nam samym.

„Tak powinno być”

Ale przyjaźń nie jest tylko *robieniem czegoś wspólnie*. Ma być „przyjaźnią „osobową”, uświęconą, szczerą: między ty a ty, między sercem a sercem”[5]. Mimo, że między przyjaciółmi nie zawsze potrzeba słów, to jednak istotą przyjaźni jest rozmowa. Prawdziwą sztuką jest umiejętność prowadzenia dobrych rozmów, z jedną lub kilkoma osobami. Dlatego ten, kto chce wzrastać w przyjaźni unika nadmiernej aktywności i próbuje znaleźć właściwy czas, żeby być razem, bez patrzenia na zegarek ani telefon komórkowy. Jeśli chcemy ułatwić tę wymianę, to wybór miejsca i atmosfery ma także

znaczenie. Dlatego dobrze jest znaleźć takie publiczne przestrzenie, w których można się schować, znaleźć zakątek dla spotkania. Św. Josemaria przykładął dużą wagę do urządzenia siedzib Dzieła, bo w sposób materialny miały ułatwiać atmosferę przyjaźni, w dobrym guście i bezpiecznym, rodzinnym otoczeniu.

Zaproszenie kogoś do dołączenia do grupy przyjaciół w celu podzielenia się inspirującym doświadczeniem lub przemyśleniami na interesujący temat zwykle pomaga w naturalny sposób poprawić poziom ich rozmowy. Pomaga również podjęcie wspólnych lektur, ponieważ wiąże się z uczestnictwem w tej wielkiej debacie z autorami obecnymi i przeszłym, gdzie gromadzi się tak wielu potencjalnych nowych towarzyszy podróży. Nie mniej ważny - i odzwierciedlający głęboką prawdę o człowieku - jest fakt, że

przyjaźń często gromadzi nas wokół stołu, aby cieszyć się dobrym jedzeniem i napojami dodającymi rozumowi lekkości. Tak często, w tych długich rozmowach, przeczuwamy niemal niebo: „Nagle coś odbieramy: tak, tak właśnie wygląda prawdziwe "życie", tak powinno być”[6].

Ale prawdziwa przyjaźń nie zadowala się tylko rozmową pomiędzy tymi, którzy tworzą grupę przyjaciół. Wymaga to również chwil samotności, pewnej intymności, gdzie można mówić „od serca do serca”. Dobrzy przyjaciele i rodzina rozumieją tę potrzebę i otwierają tę przestrzeń bez zazdrości i podejrzeń. W ten sposób tworzy się kontekst dla „dyskretnej niedyskrecji”[7], dla wzajemnych porad, dla zwierzeń. Takie momenty wykorzystuje Bóg, żeby duchowo towarzyszyć duszom a także, by otwierać „nieoczekiwane horyzonty do działania”[8] dla

przyjaciół, aby mogli dzielić Bożą misję w świecie.

Przyjaźń w niespokojnym świecie

Dobrze jest również rozważyć, realistycznie rzecz biorąc, pewne cechy naszej współczesnej kultury, które stanowią wyzwanie dla sposobu przeżywania przyjaźni. Trzeba przede wszystkim przyznać, że nie chodzi o przeszkody nie do pokonania. Z jednej strony, dlatego, że otrzymaliśmy pełnię Bożej łaski. Ale łatwo również zauważyć, że tam, gdzie przyjaźń jest rzadka i mniej głęboka, wydaje się bardziej potrzebna i mocniej pragną jej serca mężczyzn i kobiet. Parafrazując św. Jana od Krzyża, możemy mówić: „Gdzie nie ma przyjaźni, tam połącz przyjaźń, a znajdziesz przyjaźń”.

Pomyślmy, na przykład, o nadmiernie konkurencyjnym tonie niektórych zawodów lub środowisk. Prowadzi to czasami do

pragmatycznej lub nieufnej mentalności, nawet jeśli pokrywa ją dobre wychowanie, czysto zewnętrzne. Wygląda na to, że jeśli będziemy pracować z innym nastawieniem, to w rezultacie inni będą nas wykorzystywać.

Oczywiście, nie możemy być naiwni, ale takie środowisko wymaga oczyszczenia od wewnątrz, przez ludzi zdolnych ukazać inny sposób życia. Nie trzeba naciskać, krzyczeć, oszukiwać lub wykorzystywać innych, by osiągnąć zawodowe cele. Chrześcijanin powinien zawsze pamiętać, że praca to służba. Dlatego pragnie być szefem, kolegą, klientem lub profesorem, z którym można nawiązać przyjaźń, respektując jednocześnie normy właściwe dla każdego z tych stanowisk.

Możemy również znaleźć środowiska sprzyjające przyjaźni, dbając, by nie zaraziły się nadmiarem stresu, aktywizmu i rozproszenia. Prawdą

jest, że w naszym gorączkowym świecie czasami trudno jest osiągnąć niezbędny spokój, aby zawrzeć nowe przyjaźnie; również dlatego, że nawet w czasie odpoczynku, zgiełk jest często związany ze sposobem *wyłączenia się* ze świata. To właśnie ta możliwość zaoferowania innym, z pokorą i świadomością naszej kruchości, atrakcyjnego przykładu, jaki otrzymujemy „czytając życie Chrystusa”[9]: iść spokojnie, uśmiechać się, cieszyć się chwilą, kontemplować, znajdować odpoczynek w prostych rzeczach, kreatywnie tworzyć alternatywne plany, itd[10].

Pokładać nadzieję w tym, co nas łączy

Zachowywanie „pozytywnej i otwartej postawy wobec aktualnej transformacji struktur społecznych oraz sposobów życia”[11], do jakiej zachęcał św. Josemaría, ułatwia

przyjaźń z wieloma osobami, również w przypadku różnic pokoleniowych. Ponadto, w tym właśnie tkwi głęboka miłość dla wolności innych osób, bez ulegania sztywnym formom, gdy sprawa wymaga spojrzenia z wielu stron. „Pewne sposoby wyrażania się – przypomina prałat Opus Dei – mogą przeszkadzać lub utrudniać stworzenie atmosfery przyjaźni. Gdy się jest np. nazbyt kategorycznym w wyrażaniu własnej opinii, dając do zrozumienia iż sądzimy że nasze poglądy są ostateczne, lub gdy nie interesujemy się aktywnie tym, co mówią inni, zachowania takie zamykają na innych, skupiając się na nas samych”[12].

Prawdą jest, że w wielu miejscach rozprzestrzeniła się perspektywa życia, w której trudno jest przyjąć pewne podstawowe zasady prawa moralnego. Oznacza to, że czasem nawet neguje się możliwość

bezinteresownej miłości: pragnienia dobra drugiego tylko dla niego samego. Być może to podejście przekłada się w relacjach międzyludzkich na wyliczenie tylko stopnia ich użyteczności lub na uczucie sympatii, bez głębszego fundamentu. To oczywiście może stać się źródłem nieporozumień, a nawet konfliktów.

Ważne jest, aby w tej sytuacji nie mylić dialogu przyjaźni z argumentami filozoficznymi, prawnymi czy politycznymi; przyjazny dialog nie oznacza próby przekonania innych do naszych idei, nawet jeśli są to idee klasyczne lub oficjalnego kościelnego nauczania jakiejś prawdy. I nie oznacza to, by „nie nazywać rzeczy po imieniu” lub stracić umiejętność odróżniania dobra od zła. Chodzi o to, że nasze rozumowanie nabiera wartości dialogu tylko wtedy, kiedy opieramy się na wspólnej zasadzie czy

autorytecie[13]. Chociaż w przyjaźni jest też czas na osobiste nawrócenie, to zazwyczaj lepiej szukać punktów porozumienia, niż podkreślać to, co nas dzieli; jest to miejsce, w którym możemy obdarować się własnym doświadczeniem, bez wielkich intelektualnych wywodów, z całą mocą tego, kto podziela wspólne troski, smutek i radość. Ważne jest zawsze, żeby słuchać, bo przyjaźń – jak mówił św. Josemaría – polega bardziej na rozumieniu niż na dawaniu[14].

Może nam pomóc spostrzeżenie, że większość ludzi, przez większość czasu, kieruje się najgłębszymi pragnieniami każdego ludzkiego serca: kochać i być kochanym. To nienasycone pragnienie sensu, jedności, spełnienia, choć z wielu powodów może być długo uśpione, zawsze wraca. Dobry przyjaciel – nawet jeśli nie zawsze spotyka się z wzajemnością – potrafi poczekać;

wie, gdzie być, gdy własne schematy zawodzą, a serce otwiera się na światło, które przeczuwamy w serdeczności swego przyjaciela.

Obraz Bożej cierpliwości

Święty Paweł w słynnym hymnie do miłości zamieszczonym w Liście do Koryntian, zauważa, że „miłość cierpliwa jest” (1 Kor 12,4). Dlatego, prałat Opus Dei przypomina nam, że „przyjaźń ma wiele z niespodziewanego daru, przez co wymaga także cierpliwości. Czasami pewne złe doświadczenia lub uprzedzenia mogą sprawić, że długo potrwa, zanim osobista relacja z kimś bliskim rozwinie się w przyjaźń. Strach, ludzki szacunek, czy postawa prewencyjna również mogą to utrudniać. Dobrze jest spróbować postawić się w sytuacji drugiej osoby i być cierpliwym”[15].

Święty Josemaría zachęcał zawsze, by iść „śladem Boga”. W jego życiu

nie brak było zapału apostołskiego, z jakim żył, odwagi - także w wymiarze ludzkim - z jaką wychodził na spotkanie innych, nawet, gdy byli bardzo daleko, nawet narażając na niebezpieczeństwo własne życie. Wystarczy wspomnieć ową rozmowę z Pascuałem Galbe, przyjacielem-sędzią, którego poznał w czasie studiów; był to czas prześladowań religijnych, i ksiądz musiał ominąć wiele niebezpiecznych sytuacji, udając się do mieszkania przyjaciela w Barcelonie, tylko z powodu jednego zamiaru, ponownego spotkania z przyjacielem. W poprzedniej rozmowie, na ulicach Madrytu, Galbe zapytał go: „Czego ode mnie chcesz, Josemaría?” Na co założyciel Opus Dei odpowiedział: „Po prostu chcę się z Tobą spotkać. Nie potrzebuję niczego. Chcę tylko, żebyś był dobrym i sprawiedliwym człowiekiem”. I to samo pokazał przy następnej okazji, kiedy poszedł wysłuchać jego zwierzeń w tych

trudnych chwilach, pomagając mu znaleźć prawdę[16].

Założyciel Opus Dei stale zalecał tę cierpliwość „która pomaga nam rozumieć innych, dając przekonanie, że dusze, tak, jak dobre wino, z upływem czasu stają się lepsze”[17]; powinniśmy starać się mieć dla innych tę samą cierpliwość, jaką Bóg ma dla nas. Jest tak, jak przypomniał Benedykt XVI, „świat jest odkupiony przez Bożą cierpliwość i zniszczony przez ludzką niecierpliwość”[18]. To, by być cierpliwym nie oznacza, że nie będziemy cierpieć czasem z powodu braku wzajemności innych wobec naszych uczuć lub gdy zobaczymy, jak przyjaciel wybiera drogi, które najpewniej nie zaspokoją jego pragnienia szczęścia. W istocie chodzi o to, by cierpieć wraz z sercem Jezusa, utożsamiając się coraz bardziej z jego uczuciami, nie pozwalając, by ogarnął nas smutek lub rozpacz.

Doświadczenie wybaczenia ze strony przyjaciół jest źródłem nadziei w najciemniejszych momentach życia. Pewność, że czeka na nas przyjaciel, mimo naszego postępowania, jest dla nas żywym obrazem Boga: tego pierwszego przyjaciela, który czeka na nas, abyśmy powrócili w jego ramiona Ojca i który zawsze nam wybacz.

Ricardo Calleja

Tłum. Joanna Ratajska

.....

.....

[1] Tertulian, *Apologeticum*, XXXIX.

[2] Por. św. Ignacy z Antiochii, *List do Polikarpa*, II.

[3] Św. Josemaria, *Przyjaciele Boga*, nr.314.

[4] C.S. Lewis, *Cztery miłości*, Rialp, Madryt, 2017, s.78.

[5] Św. Josemaria, *Bruzda*, nr. 191.

[6] Benedykt XVI, Encyklika *Spe Salvi*, nr.11.

[7] Por. św. Josemaria, *Droga*, nr. 973.

[8] Tamże.

[9] Św. Josemaria, *Droga*, nr.2.

[10] Por. Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, nr. 222-223.

[11] Św. Josemaria, *Bruzda*, nr.428.

[12] Ks. prał. Fernando Ocariz, *List 1-XI-2019*, nr. 9.

[13] Św. Tomasz z Akwinu, *Quodlibet IV*, q.9, a.3.

[14] Por. św. Josemaria, *Bruzda*, nr. 463.

[15] Ks. prał. Fernando Ocariz, *List 1-XI-2019*, nr.20.

[16] Por. Jordi Miralbell, *Dni oczekiwania na wojnie*, Palabra, Madryt, 2017, s. 75;97 i następne.

[17] Św. Josemaria, *Przyjaciele Boga*, nr.78.

[18] Benedykt XVI, Kazanie 24-IV-2005, Msza otwierająca jego pontyfikat.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/nazwalem-
was-przyjaciolmi-v-patrzcie-jak-
dobrymi-p/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/nazwalem-was-przyjaciolmi-v-patrzcie-jak-dobrymi-p/) (08-08-2025)